

Zmiana czasu to utrudnianie sobie życia

26 września 2018

Myśleliście, że w tym roku będziemy przedstawiać zegarki tradycyjnie pod koniec września? Niespodzianka! W 2018 „podziałamy” na czasie letnim jeszcze przez dodatkowy miesiąc. Zmiana nastąpi dopiero 28 października. Śpijcie więc spokojnie: choć nie dłużej niż zwykle. Dodatkową godzinę odeśpicie sobie dopiero za miesiąc.

Znowu to samo

Aż trudno uwierzyć, że nadal robi to siedemdziesiąt krajów na całym świecie. W Polsce zmiany czasu nikt nie lubi. Powiedzmy to sobie szczerze: każdy z nas wpada w popłoch, kiedy tylko na drzewach zaczynają pojawiać się żółte liście, i kiedy zastanawiamy się, czy nie powinni już zacząć w bloku sezonu grzewczego. Nerwowo sprawdzamy w wyszukiwarce Google hasło „zmiana czasu”, zadajemy sobie nieśmiertelne pytanie „śpimy o godzinę dłużej czy o godzinę krócej”?

Ze zgrozą myślimy o wszystkich opóźnionych autobusach i pociągach. Nerwowo wysyłamy SMS-y: „Asiu? Potwierdzam, widzimy się jutro o 1.00. TYLKO PAMIĘTAJ O ZMIANIE CZASU!”. Osoby, które pomiędzy 2.00 a 3.00 tej feralnej nocy zmuszone są podróżować albo pracować, też mają pod górkę. Bo na przykład nocna zmiana podczas jesiennego przestawiania zegarków trwa o godzinę dłużej. Pojazdy na godzinę stają. Choć tutaj jeszcze nie jest najgorzej. Łatwiej jest godzinę „dodać” niż zabrać.

Zmiana czasu, o czym warto wspomnieć, utrudnia też komunikowanie się ludziom mieszkającym w różnych strefach czasowych. Kiedy Moskwa już siedzi przy biurkach i pije drugą kawę, Warszawa dopiero przeciera zaspane oczy.

Każdego roku przeżywamy ten sam chaos. Nie wiem jak wy, ale ja mam tego dosyć.

Dosyć!

Niestety mimo szumnych zapowiedzi Komisji Europejskiej wszystko wskazuje na to, że w tym roku jeszcze będziemy musieli się pomęczyć.

Przepisy dotyczące zmiany czasu w Polsce reguluje rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów. I nie trzeba było wcale Unii Europejskiej, żeby wytłumaczyła nam, dlaczego zmiany czasu to nikomu niepotrzebna uciążliwość. Polskie Stronnictwo Ludowe zwróciło się do rządu, aby przez cały rok obowiązywał czas letni. Ludowcy dowodzili, że zmiana czasu nie tylko powoduje chaos w codziennym funkcjonowaniu kraju, ale też źle wpływa na nasze samopoczucie. Na razie jednak nic się w tej sprawie nie dzieje.

Komisja Europejska chciałaby, aby wszystkie kraje UE przyjęły jednolite przepisy. Pod koniec sierpnia ogłoszono, że koniec zmiany czasu jest bliski. Konsultacje społeczne wykazały, że prawie 5 milionów Europejczyków (80 proc. ankietowanych) uważa ją za przeżytek. Prace nad stosownymi ustawami trwają.

Powstaje jednak pytanie: przyjąć na stałe czas zimowy czy letni?

Trudny wybór

Komisja Europejska chce, aby decyzje w tej sprawie podejmowały poszczególne państwa. Oba rozwiązania mają plusy i minusy. Jakie?

Jak wiemy, całe przestawianie zegarków wprowadzono po to, by stworzyć wrażenie „dłuższego dnia”. Czyli żeby cały krótki czas, kiedy słońce jest w górze zimą przypadał na okres naszej aktywności. To najsilniejszy argument zwolenników wprowadzenia

tylko czasu letniego. Wtedy jasno robiłoby się około godziny 8.00-9.00, zaś ciemno – od 16.00-17.00. To zwiększałoby komfort powrotów do domu ze szkoły czy pracy. Wielu Polaków w sezonie jesienno-zimowym wypowiada dobrze znane wszystkim zaklęcie: „Wychodzi człowiek do pracy – CIEMNO! Wraca człowiek z pracy – TEŻ CIEMNO!”.

Opcja numer dwa czyli czas zimowy (środkowoeuropejski) na stałe uderzy w nasz wypoczynek podczas letnich miesięcy. Bo słońce będzie wprawdzie wschodziło wcześniej, ale też wcześniej się schowa – na przykład w lipcu. Mało kto chciałby kończyć wakacyjne wycieczki np. o 18.30, bo już zaczyna robić się ciemno. Wszystko wskazuje więc na to, że opcja zaproponowana przez PSL będzie najrozsądniejsza jak na nasze warunki geograficzne.

A tak w ogóle – to czas wyciągnąć ciepłe kocyki i zacząć brać witaminę D. Ze zmianą czasu czy bez – jakoś przetrwamy tę zimę!

Autorstwo: Julia Baranowska

Źródło pl.SputnikNews.com